Nr. 9. Kraków, 27 Lutego 1892. Rok IX

# Tygodnik Rolniczy.

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

**Prenumerata** wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

**„Tygodnik Rolniczy"** wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.



## Znaczenie follblutów w hodowli koni.

Po ostatniej międzynarodowej wystawie ogierów, która odbyła się w Wiedniu w połowie października r. b. i z której daliśmy sprawozdanie w nr 47. pisma naszego, rozpoczęła się polemika w „Wien. landw. Zeitung", wywołana początkowo użyciem przez jednego ze sprawozdawców wyrazu „Kaliber", mającego oznaczać, również jak szlachetność krwi, siłę konia w przeciwstawieniu do jego wagi, a następnie przeszła do znaczenia follblutów w hodowli koni.

Znaczenie to, szczególnie w połączeniu z wyścigami, jest oczywiście i u nas nie dosyć jeszcze wyświetlone, dla wielu więc czytelników naszych, szczególnie zaś dla hodowców koni zajmującemi będą wbrew odmienne zdania, jakie w tej sprawie wyrazili dwaj pierwszorzędni znawcy, tj. dr. M. Wilckens profesor hodowli w uniwersytecie wiedeńskim i hr. H. M. St. Genois.

Prof. Wilckens, krytykując początkowo wyraz „Kaliber", którego użył literą R. podpisany sprawozdawca, wystawy wiedeńskiej, oświadcza, iż wie o kalibrze strzelby lub armaty, ale nie słyszał nigdy podobnego wyrazu przy oznaczeniu zdolności, czy użyteczności konia w pewnym kierunku, następnie stara się sprostować mylne zdanie jego, pojęcie o wartości follblutów w hodowli koni, opierając się w swem twierdzeniu na następujących wywodach.

„Jedyną zaletą konia follbluta, który podług przyjętego u nas sposobu mówienia oznacza konia wyścigowego, jest jego szybkość. Zdolność ta wyrabia się systematyczną wprawą (trenowaniem), która wytwarza właściwe koniowi wyścigowemu kształty, objawiające się w jego kościach i muskułach, jak również zwiększoną wrażliwość nerwów. Kształty owe są spadkobiercze, tj. udzielają się następnemu pokoleniu, szczególnie zaś gdy konie wyścigowe łączone są między sobą. Spadkobierczość ta nie odnosi się oczywiście do uzupełnionej już budowy i kształtów, lecz daje podstawę ku temu, która uzupełnioną być musi następnem wyrobieniem.

Jeżeli jednak koń wyścigowy, czyli follblut, połączony zostanie z innym, którego kształty i budowa zastosowana jest do odmiennych celów, wtedy bardzo jest wątpliwem, które z tych kształtów otrzyma potomstwo. Podobne więc postępowanie w hodowli jest w skutkach swoich zwykle niepewne, chociaż udaje się czasem przy liczniejszych krzyżowaniach. Lecz cóż przez to uzyskujemy? Oto w najlepszym razie potomstwo to odziedziczy pewną skłonność do wyrobienia większej szybkości w biegu, oraz powiększoną wrażliwość nerwów.

Przedewszystkiem jest rzeczą wątpliwą, czy skłonność do większej wrażliwości nerwowej jest pożądaną do wytworzenia w wyższym stopniu u tak zwanych koni pół krwi. Następnie nie jest jeszcze rzeczą rozstrzygniętą, czy pożądana szybkość u koni wierzchowych lub powozowych

wziętych ze stadniny, nie da się wyrobić przez ćwiczenie, bez używania do rozpłodu ogierów wyścigowych, które mają zaszczepić ową zdolność do biegu.

Sądzę, że na pytanie to odpowiedzieć powinienem, wskazując na amerykańskie kłusaki (Traberpferde). Prawda że podstawę do nich dał angielski follblut ogier „Messenger“, który w r. 1788 sprowadzonym został do Filadelfii, ale od lat 70 hodowla kłusaków w Ameryce jest tem, co nazywamy półkrwią.

Najlepsze dwie klacze amerykańskie, które w biegu kłusami na żadnym torze świata prześcigniętemi nie zostały, pochodzą pierwotnie ze strony klaczy z familii całkiem nieznacznej.

Konie stadne, jakich wymaga hodowla krajowa w Austryi, nie potrzebują wcale zdolności wytrzymania dłuższego czasu w galopie. Konie myśliwskie, od których się tego wymaga, nie hodują się w austryackich stadninach. Hodowla krajowa wymaga od stadnin i stacyj rządowych takich ogierów, które pokoleniu swemu nadają kształty odpowiednie: z jednej strony do pracy przy roli i ciężkich pociągach, z drugiej strony do użytku pod wierzch i do powozu. Austryackie stadniny państwowe hodują przeważnie w tym drugim kierunku. Do tego użycie follblutów jest wcale zbyteczne, gdyż od koni wierzchowych i powozowych wymagamy, ażeby miały szybki kłus, który da się wyrobić wprawą, jak tego dowodzą kłusaki amerykańskie.

Follbluty zatem nie są potrzebne dla naszych stadnin państwowych. Zachodzi jednak pytanie, czy utrzymywanie follblutów jest konieczne dla uczynienia zadość potrzebom hodowców prywatnych? Takie wymagania mogą mieć albo hodowcy follblutów, którzy zapomocą środków państwowych pragną oszczędzić sobie kosztownego sprowadzania ogierów, albo też hodowcy koni myśliwskich i t. p., które mają wytrzymywać forsowne galopowanie. Hodowców tego rodzaju nie potrzebuje państwo wspierać swemi funduszami.

Wytwarzanie koni wyścigowych nie leży w interesie hodowli krajowej, a zatem popieranie wyścigów i przeznaczanie nagród nie przynosi państwu żadnego pożytku. W rzeczywistości przekazuje follblut potomstwu swemu to, co sam posiada, a więc zależną od jego budowy szybkość biegu. Innych zdolności i potrzebnej w tym celu budowy nie może zaszczepić, skoro ich sam niema. Słowem follblut nie jest koniem uniwersalnym, lecz przydatnym do wyjątkowych tylko użytków, przeważnie zaś do tak zwanego „sportu“, zatem do rozrywki. Austrya nie jest tak bogatą, by środkami państwowemi mogła popierać podobne cele“.

---

Na zarzuty powyższe odpowiedział zaraz hr. St. Genois ubolewając, że zdanie podobne mógł wyrazić prof. hodowli w uniwersytecie wiedeńskim, gdyż wpajanie w publiczność tak błędnych przekonań jest ciężkim grzechem przeciw rozwojowi austryackiej hodowli koni, a nawet przeciw dobrobytowi narodowemu.

Wspomina naprzód, że twierdzenie dr. Wilckens'a, iż Anglicy pojmują inaczej wyraz „follblut“ i zwą konie takie „Thoronyyh-bred“, nie jest słusznem, gdyż miano to nadają oni wszystkim koniom zapisanym w głównej księdze rodowodowej, które wykazać się mogą pochodzeniem po 3 z rzędu ogierach i 59 klaczach zarodowych, wpisanych poprzednio w tej księdze. Francuz nazywa konia takiego „pur sang“, Węgier zwie go „telivér“, a jest on „follblutem“ bezwarunkowym wtedy tylko, gdy księgami dowiedzionem być może, iż nie zawiera w sobie ani kropli krwi obcej.

Następnie powiada hr. St. Genois:

„Pan profesor nazywa follbluta „wyścigowcem“, zamilcza jednak dlaczego nadaje mu to miano. Koń follblut uzyskał w całym świecie od przeszło stu lat tak ogromną przewagę przy próbach publicznych, że inne konie nie biorą już prawie udziału w wyścigach, gdyż niema żadnej nadziei, by uzyskać mogły nagrodę. P. prof. Wilckens wyraża zapatrywanie stojące w rażącem przeciwieństwie z uznanemi zasadami fizyologicznemi, jako hodowca i prof. hodowli musiał on niewątpliwie sam niejednokrotnie doświadczyć, iż „hodowla i uzdolnienie“ są jedynemi pewnemi podstawami, służącemi do uzyskania wyższych celów. Dlaczegóż dobiera się do dalszej hodowli krowy najmleczniejsze lub kury niosące najwięcej jaj? Na czemże opiera się w ogóle racyonalna hodowla? Jedynie na wyrabianiu zdolności czy użyteczności w pewnym kierunku. A przy hodowli koni chce prof. Wilckens dążenie owe przedstawić jako śmieszność, jako ku zabawie tylko służący „sport“. Żadne zwierze na świecie nie przedstawia hodowcy tak zajmującego przedmiotu do badania jak koń follblut, o którym wszystko wiemy, którego uzdolnienie notowane jest w księgach od 200 lat. Gdyby prof. Wilckens zbadał dokładnie i wczytał się w owe tajemnice hodowli follblutów, sądziłby o tem zupełnie inaczej.

Wszystkie państwa, które utrzymują większą siłę zbrojną, uznały, iż bez ogierów follblutów wychowywanie remontów jest niemożliwe, gdyż wszystkie inne tak zwane rasy lub zawody nie dają pewności dziedziczenia żądanych przymiotów, zatem źrebięta po nich, jeżeli nie są przynajmniej halbblutami (półkrwi), są najczęściej nieodpowiednie do celu powyższego. Wiadomem jest przy hodowli, iż osobnikowe (indywidualne) zdolności nie zawsze są dostateczne, gdyż następują często rażące zwroty (rikszlagi), których przy użyciu follblutów i troskliwym doborze, zupełnie uniknąć można.

Możnaby napisać całą księgę, ażeby wyliczyć wszystkie korzyści, jakie ma hodowla krajowa przy użyciu follblutów. Hodowla follblutów i wyścigi mają znaczenie nader ważne, gdyż oczyszczają dobre od złego, ziarno od plewy. Jeżeli Rząd kupuje tylko plewy i dozwala by ziarno odchodziło do Niemiec lub w ogóle za granicę, to nie jest w tem wina follblutów. Lecz mimo tego, nawet ogiery

owe mniejszej wartości są dla austryackiej hodowli tysiąc razy lepszymi, aniżeli wszystkie normandy, araby, konie rosyjskie i t. p., nie mówiąc oczywiście o tych okolicach, które hodują konie ciężkie.

Profesor Wilckens mniema, iż zdolność szybkiego galopowania wyrabia się jedynie przez wprawę (trenowanie), zapomina jednak, że nawet między rodzinami koni wyścigowych są bardzo dobre i bardzo złe bieguny, czego dowodem nader odmienne ceny, które za konie takie płaconemi bywają. Ogier „Ormonde“, który ostatecznie wraca do swej ojczyzny, kosztuje około 400,000 złr., gdy zresztą wcale dobry ogier, o średniej zdolności wyścigowej może być nabyty za 800 złr. Zdolność do biegu i do dźwigania ciężarów, są talentami odziedziczonemi, które mogą być wyrobione po długim czasie odpowiednią hodowlą, nie dadzą się jednak stworzyć odrazu. To samo odnosi się do kłusaków amerykańskich, które bajeczną swą szybkość zawdzięczają jedynie follblutowi, posiadającemu znakomitą zdolność zastosowania się do rozmaitych wymagań. Klacz „Mand S.“, którą prof. Wilckens przytacza jako najszybszą w całym świecie, została już w najświeższym czasie zdetronizowaną, lecz i ona ma w żyłach swoich krew follbluta, równie jak „Simal“ i wiele innych wielkości kłusaków. Senator Standford, jeden z pierwszorzędnych hodowców amerykańskich, używa prawie wyłącznie klaczy follblutek do hodowli kłusaków, gdyż posiadają w wysokim stopniu owe właściwości, potrzebne również i kłusakom, to jest: odwagę i wytrwałość.

Być może, iż prof. Wilckens z powodu własnego upodobania wymaga od konia wierzchowego tylko dobrego kłusa i wskutek tego mniema, iż dostatecznym on jest także i dla hodowli austryackiej. Sądzę wszakże, iż należy wymagać nieco więcej, a mianowicie tego, co bywa płaconem, gdyż wtedy tylko może hodowca egzystować, a Austrya zamiast sprowadzać ogromną ilość koni, może wreszcie pomyśleć o rentującym się wywozie. W epoce kolei żelaznych wymaga się od konia zaprzęgowego szybkiego kłusa i wyniosłych chodów, od wierzchowca jednak żądamy szybkości w galopie i zdolności dźwigania ciężaru a właściwie te otrzymujemy bezwarunkowo i najpewniej przy użyciu follblutów. Do przekonania tego przyszły od dawna Francya, Niemcy, a nawet Szwajcarya i w tym kierunku lub przynajmniej halbblutów zrobiono tam bardzo wiele. Niemcy wydają przeszło 200,000 marek na nagrody wyścigowe, Francya o wiele więcej. Austrya uważa, iż 60,000 złr., jest na ten cel zawiele, a powaga, jaką jest prof. Wilckens, czuje się uprawnioną, zadać, uwagami wypowiedzianemi powyżej, austryackiej hodowli cios, który może być głębszym, aniżeli autor mniema.

Pozwalam sobie zaprosić prof. Wilkens'a wraz z jego uczniami dla obejrzenia koni moich (w Presburgu).

Jako niegdyś uczeń prof. Wilckens'a, będę miał szczególną przyjemność przedstawić mu follbluty, które niewątpliwie odpowiedzą w zupełności wszelkim wymaganiom nawet co do kształtów konia uniwersalnego, a może też zdołają przekonać prof. Wilckensa i co do rzeczywistej ich wartości dla hodowli krajowej“.

---

Na zakończenie dodać jeszcze należy, iż lekki zarzut, uczyniony ze strony redakcyi „Wien landw. Zeitung“, iż o hodowli koni mało kto obecnie pisze, wywołał kilka artykułów bardzo poważnej treści i rozbudził polemikę w sprawie od dawna spornej. U nas o hodowli koni prawie nikt nie pisze, a przynajmniej nie biorą w tem udziału rzeczywiści i doświadczeni hodowcy, których przecież w kraju naszym nie brakuje. Cała czynność w tym kierunku skupia się w komisyi dla hodowli koni, a o działalności jej wiemy tylko z ogłoszeń o uchwałach, co w żadnym razie nie może być dostatecznem.

# O produkcyi kartofli.

Słysząc o niezadawalającym w ogóle tegorocznym zbiorze kartofli, postanowiłem opierając się na własnych doświadczeniach skreślić słów parę o produkcyi tego ważnego u nas płodu rolniczego.

Sadzenie kartofli w drugim pożytku po nawozie, jeżeli pole przed zimą należycie było zorane, na wiosnę, skoro ziemia ogrzana, chociażby nawet cokolwiek mokrą była, a nawet mrozu spodziewać się jeszcze wypadało, można śmiało bronować, przyspieszając osuszenie ziemi, potem na ziemiach lżejszych ekstyrpatować. Na rolach ścisłych trzeba orać, bronować, wałować gładkim walcem drewnianym, znaczyć na krzyż na odległość 20 cali i sadzić pod rydel, pokrywając kartofle ziemią wydobytą z następnych dołków. Za sadzącymi należy zaraz obsypywać płużkiem. Widziałem na Podolu sadzenie bez rydli, kładąc kartofle wprost w znaki, obsypując potem płużkami; idzie to jeszcze szybcej, ma jednak tę złą stronę, że kartofle dostają się zapłytko, nie mogą zatem być bronowane, a gdzie ziemia jest skłonna do zachwaszczenia, tam nie wystarczy potem plewienie płużkiem, lecz trzeba robotnika z motyką, więc co się przy sadzeniu zaoszczędzi, trzeba w trójnasób wydać przy plewieniu. Sadząc pod rydel należy zaraz obsypywać płużkiem jak najgłębiej, aby radliny miały kształt dachu. Wysoko usypana radlonka ma tę zaletę, że w czasie ulewnego deszczu nie zatrzymuje się woda na łanie, jak to ma miejsce przy sadzeniu płaskiem, zbyteczna zaś wilgoć nietylko przeszkadza wegetacyi, ale na ziemiach ścisłych mogą kartofle wygnić przed kiełkowaniem.

Gdy już chwast się puści, trzeba zbronować należycie na skos, a niszcząc takowy i odkrywając kiełki kartofli przyspiesza się ich wegetacyę tak, iż po kilku dniach pierwsze listki pokryją pole. Przyspieszenie wegetacyi jest bardzo ważne, ponieważ im więcej rozwijają się liście, tem więcej wciągają nagromadzonego w czasie zimy

w powietrzu kwasu węglowego, a w razie posuchy zabezpieczają się w potrzebną wilgoć z rosy, gdy późniejsze kartofle już mniej z tego korzystać mogą, silne zaś upały wstrzymać mogą wegetacyę do tego stopnia, iż nie wszystkie kartofle zupełnie dojrzeją i nie mogą mieć pożądanej ilości skrobi. Gdy kartofle wyrosną już na 3—4 cali nad powierzchnię, puszcza się płużek płytko. Późniejsze obsypywanie zawsze na krzyż daje się w miarę potrzeby, a jeżeli takowe dokładnie wykonanem zostanie, nie będzie już konieczności plewienia motyką.

Na ziemiach lekkich, a szczególnie gdzie brak nawozu stajennego, jest polecenia godnem sadzenie kartofli na nawozie zielonym, otrzymanym z przeoranego łubinu. Urządza się to w sposób następujący: Łubin przyorywuje się najkorzystniej po wykształceniu ziarna; dawniej przyorywano łubin kwitnący, lecz doświadczenie pouczyło, iż przyorany z ziarnem działa dłużej i lepiej. Przyorywanie odbywa się w ten sposób, że na łańcuch wkłada się parę kawałków potłuczonego buksza, w braku zaś tychże trzeba łańcuch złożyć podwójnie, przywięzując końce łańcucha do wagi przy kółkach od orczyków tak, aby środek łańcucha leżał przy samym końcu lemiesza. W czasie orki środek łańcucha zgina łubin, ziemia zaś odwracając się chwyta go i przykrywa tak dokładnie, że chociażby i na metr był wysoki, nie będzie ani znaku, że rósł na tem polu. Przyorany w ten sposób łubin walcuje się ciężkim żelaznym walcem, a nawóz ten rozłoży się przez zimę tak, iż można na wiosnę uprawiać już kartofle, jak to opisałem powyżej. Jeżeli jednak zasiejemy poprzednio na łubinie żyto, to zyskamy tę korzyść, iż da ono zbiór dobry, a w drugim roku będą również dobre kartofle.

Sadzenie na kompoście zaleca się także na ziemiach lekkich, lecz aby na większym obszarze módz taniej uprawiać, robi się to w sposób następujący: Zoraną przed zimą rolę trzeba zbronować na wiosnę i zrobić dużem radłem, a w braku tegoż płużkiem radliny tak głęboko, jak była orka; na to nawozić w poprzek i rozrzucić cienko kompost, potem zbronować raz jeden w poprzek radlonek. W ten sposób można wynawozić większą przestrzeń. W niektórych miejscach kładą kompost koszami w bruzdy, jednak jest to zakosztowne. Brona zrzucając kompost w bruzdy mięsza go z ziemią, w którą bezpośrednio kładzie się kartofle, potem rozoruje się utworzone poprzednio radlonki, przykrywając w bruzdach kartofle wraz z kompostem. Po wzejściu chwastów trzeba należycie bronować w poprzek, a później płużkować jak zwykle.

Uprawiałem kartofle i w inne sposoby, lecz przez lat 20 doświadczyłem, iż wyż wymieniony sposób jest najtańszy i dochodzi się przy nim do najlepszych rezultatów, tak co do jakości, jak i ilości plonu.

Na świeżym nawozie stajennym nie zaleca się sadzenie kartofli, ponieważ nawóz zaprędko się wyzyskuje, a kartofle tracą na zawartości skrobi. Następujący płodozmian pokazał się praktycznym w wielu miejscowościach: 1 rok) ozimina na świeżym nawozie, 2) kartofle, 3) jęczmień z koniczyną, 4) koniczyna, 5) pół gnoju i na tem ozimina, 6) kartofle, 7) groch lub łubin na ziarno, 8) ozimina, 9) owies. Na płodozmianie w ten sposób urządzonym zbierałem na lekkich ziemiach z morgi przecięciowo 95 korcy kartofli, zawierających nierzadko 26% skrobi, w dodatku zaś miałem z 3 pól słomę z oziminy, której prawie zawsze jest skąpo przy gorzelniach.

Wykopywanie kartofli odbywa się w różny sposób. Najłatwiej i najtaniej płacąc od korca. W tym celu wykopuje się jednę morgę za dzienną płacą, i to w miejscu, na którem spodziewamy się średniego zbioru; następnie oblicza się, ile wypadłoby płacić od wykopania jednego korca i podług tego ustanawia się płaca. Wykopując przy dziennej płacy można użyć tylko silniejszych robotników, a tych prawie zawsze jest brak; płacąc zaś od korca, robotnik mocniejszy kopie odrazu 3 radlonki i kartofle odnosi w worku do miary; słabsi zaś, dzieci, zbierają za nim do kosza.

Do mierzenia kartofli trzeba ustawić dwie półkorcówki, gdyż naczynia korcowe są zaciężkie. Przy mierzeniu stawia się dozorcę z kwitkami (lepiej zaraz z drobnemi pieniądzmi, ponieważ robotnik chętniej idzie, jeżeli zaraz jest płacony). Wykopując przy dziennej płacy, robota idzie wolniej i nieraz przeciąga się do późnej jesieni, a chociażby płaca była niska, zawsze z powodu krótkiego dnia wypadnie drogo, a kartofle opóźnione w kopaniu, a częstokroć zaskoczone przymrozkami trzeba przykrywać, wskutek czego łatwo w kopcach gniją.

Najlepiej przechowują się kartofle w kopcach urządzonych na gładko zrównanej ziemi, dając im 6 stóp szerokości, a wysokość taką, aby miały kształt dachu; długość zależy od woli, jednak dla lepszej kontroli, szczególnie tam gdzie od kopca się płaci, oraz dla łatwiejszego rachunku najlepiej jest sypać je po 100—200 korcy. Tak urządzone kopce nakrywa się słomą do 3 cali grubo i nasypuje na nie tyleż ziemi, zostawiając wierzchy bez przykrycia ziemią; ażeby jednak mogły wyparować a nie zmokły, robi się wałek ze słomy i przykrywa nim wierzchy. Gdy już kartofle wyparują (wypocą) i zaczynają się przymrozki, kładzie się znów 3 cale grubo słomy na poprzednią warstwę i obsypuje się ziemią na 12 cali. Tak przykryte kartofle nie podlegają już ani zmarznięciu, ani zgniciu, bo chociaż mróz przejdzie przez wierzchnią warstwę ziemi, nie przenika słomy, która jest złym przewodnikiem ciepła, więc druga warstwa ziemi nie może już zmarznąć. Gniciu także nie podlegają kartofle, chociażby nawet przed przykryciem nie były należycie wypocone, ponieważ para przechodzi przez spodnią warstwę słomy i cienką warstwę ziemi, osadzając się w wierzchniej warstwie słomy, zostają więc suche i zdrowe.

Tarnobrzeg, w lutym 1892.

*J. N. Kowalewski.*

## Rezultat stogowania zielonej paszy, prasą systemu Blunta, w Marcelinie starym pod Warszawą.

Referat czytany na zebraniu sekcyi rolnej w dniu 11 stycznia przez

W. Meylerta.

(Dokończenie.)

Na koszenie, grabienie i zwózkę morga zieleniny strącam rs. 3 kop. 50, pozostaje mi zatem rubli 20. Teraz porównać trzeba, co dostarcza ziemi więcej pokarmów roślinnych, czy cała pasza z morga, czy też nawóz za rs. 20 kupiony. W 138 cet. seradeli przez zaoranie dostarczamy roli *):

*) Ponieważ w żadnym podręczniku nie znalazłem składu ani seradeli, ani gorczycy, wziąłem do obrachunku skład wyki zielonej. Skład zaś nawozu końskiego wzięty z tabelki Wolfa.

Azotu 78·4 funta, kwasu fosf. 85·4, potażu 32, wapna 68.

Za rs. 20 mogę kupić, przywieźć i roztrząsnąć na polu jedenaście fur nawozu końskiego po 25 ct. fura, (pod Warszawą Red.); czyli cetnarów 275, w czem zawiera się:

Azotu 159 funt., kwasu fosfor. 85·4, potażu 145, wapna 57. Za też same więc pieniądze, dostarczam ziemi o 88 funt. azotu więcej, aniżelibym go dał w nawozie zielonym; licząc zaś funt azotu najmniej po kop. 15, pozostanie z samego azotu rs. 13 kop. 20 na morgu, jako korzyść ze spaszenia poplonów w miejsce ich zaorania.

Rachunek ten dla każdego majątku wypaść musi inaczej, zależy to bowiem od ceny, jaką się za produkty zwierzęce otrzymuje. Może być naprzykład majątek, gdzie

| Miesiąc | Data | Pomiary temperatury w stercie | Obciążenie | Temperatura | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | funtów | rano | południe | wieczór. |
| Październik | 9 | włożono fur 50 | — | — | — | — |
| „ | 10 | „ „ 50 | — | 25 | 30 | 30 |
| „ | 11 | na 2 łokcie włożony termometr | — | 36 | 42 | 42 |
| | | w środek „ „ | — | 42 | 42 | 42 |
| „ | 12 | na 2 łokcie „ „ | — | 56 | 46 | 46 |
| | | w środek „ „ | 200 | 58 | 48 | 48 |
| „ | 13 | na 2 ł. od brz. „ „ | 200 | 46 | 53 | 55 |
| | | w środek „ „ | nic | 43 | 51 | 53 |
| „ | 14 | „ „ „ | 100 | 55 | 55 | 49 |
| „ | 15 | „ „ „ | 100 | 57 | 53 | 46 |
| „ | 16 | „ „ „ | 200 | 49 | 66 | 66 |
| „ | 17 | włożono fur 40 „ „ „ | nic | 65 | 65 | 66 |
| „ | 18 | „ „ „ | nic | 65 | 65 | 65 |
| „ | 19 | „ „ „ | nic | 60 | 60 | 60 |
| „ | 20 | włożono fur 40 „ „ „ | nic | 60 | 60 | 60 |
| „ | 21 | „ „ „ | 200 | 69 | 69 | 69 |
| „ | 22 | „ „ „ | 200 | 48 | 64 | 64 |
| „ | 23 | „ „ „ | 300 | 69 | 65 | 65 |
| „ | 24 | „ „ „ | 400 | 65 | 65 | 65 |
| „ | 25 | „ „ „ | 400 | 57 | 57 | 57 |
| „ | 26 | „ „ „ | 400 | 60 | 60 | 60 |
| „ | 27 | „ „ „ | 400 | 62 | 60 | 60 |
| „ | 28 | „ „ „ | 400 | 60 | 60 | 60 |
| „ | 29 | „ „ „ | 400 | 59 | 59 | 59 |
| Listopad | 8 | „ „ „ | 400 | 55 | — | — |
| „ | 19 | „ „ „ | 200 | 54 | — | — |
| „ | 26 | „ „ „ | 200 | 55 | — | — |
| Grudzień | 1 | „ „ „ | 150 | 55 | — | — |
| „ | 2 | pękły bale górne prasujące „ „ „ | nic | 55 | — | — |
| „ | 3 | „ „ „ | nic | 58 | — | — |
| „ | 4 | „ „ „ | nic | 58 | — | — |
| „ | 5 | założono drugie nowe prasujące „ „ „ | 200 | 58 | — | 53 |
| „ | 19 | „ „ „ | 200 | — | 41 | — |
| „ | 20 | „ „ „ | nic | — | 51 | — |
| „ | 24 | „ „ „ | 150 | — | 51 | — |
| Styczeń | 1 | „ „ „ | 150 | — | 46 | — |
| „ | 2 | „ „ „ | 100 | — | 46 | — |

inwentarz za spasioną stogowankę tylko po kop. 3·8 za cetnar zapłaci; w tym razie wszystko będzię jedno, czy się poplony zaorze, czy spasie. Przy poplonach odpadają koszty produkcyi, które pierwszy plon ponosić musi; przy pakowaniu w stertę plonów głównych rachunek zupełnie inaczejby wypadł.

Zdarzyć się nieraz może, że prasa zastosowaną być musi i do plonów głównych dla uratowania ich od zupełnego zepsucia, jeżeli naprzykład w czasie koszenia koniczyny, wyki i t. p. przyjdzie szereg długich deszczów, lub gdy chodzi o prędkie uprzątnięcie przedplonu, dla oczyszczenia pola pod następny plon, a chcemy uniknąć podwójnego przewożenia mas. W każdym razie będzie to wyjątek, bo w naszym klimacie, w normalne lata, ekonomiczniej będzie główne plony suszyć, ile że w tym razie straty 30% nie dosięgają. Z prasy wielki użytek mieć można na jesieni, kiedy suszenie jest niemożebnem z popowodu zbytku wilgoci i krótkich dni, lub dla pasz, które wogóle suszyć się nie dają, a których w gospodarstwach produkujących dużo końskiego zębu, buraków, brukwi, marchwi i kapusty wielkie masy się marnują, w postaci odpadków od tychże, mających dużą wartość pastewną.

Rolnicy, którzy mają doły murowane do urządzenia kiszonej paszy, włożywszy już w nie dość znaczny kapitał, nadal przy tym systemie pozostaną, lecz obecnie zepewne nikt murować nie będzie, mogąc mniejszym nakładem kapitału uzyskać paszę lepszą, bo słodką, więc dla inwentarzy zdrowszą.

Co się tyczy strony czysto praktycznej mógłbym zrobić następujące jeszcze uwagi:

1) Stawiając stertę wielką, baczność trzeba zwracać na drobne roztrząsanie zieleniny i na tratowanie silne brzegów sterty, które zawsze wyżej kładzi one być powinny niż środek, co wpływa bardzo na dobre konserwowanie się paszy, przez utrudnienie przystępu powietrza.

2) Nie radziłbym nakrywać sterty słomą, aby mieć zawsze na oku bale górne, czy równo leżą, a w razie przeciwnym poprawiać je; inaczej bale prasujące mogą się uginać, a nawet popękać.

3) W razie kładzenia w stertę większych ilości pasz bardzo miękkich, jak młoda gorczyca, nać z buraków, cykoryja lub koniczyna przed zakwitnięciem, najlepiej byłoby górne bale prasujące zastąpić bardzo silnym łańcuchem żelaznym. Wtedy ciśnienie równo się rozkłada, sterta u góry robi się półokrągłą, a niebezpieczeństwa pęknięcia bali prasujących niema.

4) Mając do rozporządzenia rozmaite pasze, najlepiej będzie, jeżeli się nać okopowych i gorczycę pomięsza z końskim zębem, zaś koniczynę, lucernę, seradelę i potrawy złoży w osobną prasę.

5) Stertę ustawioną z końskiego zęba bezwarunkowo trzeba przed paszeniem rznąć na sieczkę, inne pasze dostatecznie jest przed rozdaniem drobno rękami rozszarpać; dla uniknięcia jednak marnowania paszy, pożądanem jest całą stogowankę urznąć na sieczkę i pomięszać z inną paszą

6) 30 funtów stogowanki mają przy paszeniu wartość równą 10 funtom siana otrzymanego z tejże paszy.

7) Pasza gorszej nawet wartości pastewnej, chętnie jest jedzona przez inwentarz po zestogowaniu, czego dowód miałem, wpakowawszy w stertę kilka fur trawy z ogrodów, w pomięszaniu z masą liści opadłych z drzewa; trawy tej, silnie potratowanej przez ludzi zbierających owoce z drzew, w stanie świeżym wcale krowy nie jadły, po wyjęciu zaś jej ze sterty na równi z inną paszą zjedzoną została.

# ROZMAITOŚCI.

**Spółka mleczarska.** W domu gospodarza Stanisława Jukla w Haczowie odbyło się w dniu 20 b. m. zebranie konstytuujące Spółki mleczarskiej w Haczowie. Zebraniu przewodniczył Jan hr. Potocki z Rymanowa. Po krótkiem wyjaśnieniu zebranym gospodarzom o znaczeniu spółek mleczarskich dla mniejszych gospodarstw, przystąpiono do uchwalenia statutu, na podstawie którego w obecności notaryusza z Rymanowa zapisało się do spółki 27 obecnych na zebraniu gospodarzy. Spółka liczy obecnie 40 członków. Do rady nadzorczej zostali wybrani: Jan hr. Potocki z Rymanowa, Mieczysław Urbański, właśc. dóbr w Haczowie, Michał Stepek, nauczyciel w szkole rolniczej w Dublanach, ks. Józef Foryś, proboszcz w Haczowie, Stepek Gerard i Józef Pojnar, gospodarze z Haczowa; do dyrekcyi: Stanisław Jakiel i Jan Szajna, gospodarze z Haczowa i Jan Biedroń.

**Wydział Rady powiatowej krakowskiej** wskutek podnoszonych z wielu stron obaw, że i w krakowskim powiecie ludność będzie narażona na głód w czasie tegorocznego przednowku, zarządził przez swych delegatów i mężów zaufania dochodzenia w gminach powiatu, w następujących dwóch kierunkach: 1) czy i o ile zachodzi w poszczególnych gminach uzasadniona obawa głodu, w ilu rodzinach i przez jaki przeciąg czasu? 2) czy i ilu gospodarzy, w skutek braku ziemniaków i zboża, nie będzie mogło należycie obsadzić i obsiać swych gruntów? Wynik dotychczasowy dochodzeń jest następujący: w 23 gminach około 3000 ludności, już dzisiaj nie ma żadnych środków pożywienia i od ostatecznego głodu ratuje się ona z dnia na dzień dorywczym zarobkiem i pomocą od najbliższych dworów, plebanij lub zamożniejszych włościan. Po drugie około 1300 gospodarzy nie będzie w możności obsiać, względnie obsadzić na wiosnę swych gruntów. Z tych powodów Wydział krakowskiej Rady powiatowej udał się równocześnie o pomoc dla ludności zagrożonej głodem do Rady państwa, do Sejmu za pośrednictwem Wydziału krajowego i do Namiestnictwa. Ponieważ zaś ułatwienie zarobku jest jednym z najlepszych środków pomocy, przeto udał się też Wydział do władz wojskowych i do p. delegata Laskowskiego z prośbą: o możliwe przyspieszenie projektowanych na rok bieżący robót wojskowych fortyfikacyjnych i rządowych robót około regulacyi Wisły.

# Oznajmienia.

## W sprawie sprowadzania kainitu z Kałusza.

Umieściliśmy już poprzednio w piśmie naszem warunki, pod jakimi nastąpić może wydanie w Kałuszu kainitu na użytek rolniczy; obecnie podajemy jeszcze odpis odpowiedzi Zarządu kopalni na podanie jednego z gospodarzy naszych, a to w celu przypomnienia wymaganych formalności.

„W odpowiedzi na pismo z dnia 10 lutego 1892 donosi się jak następuje:

Wskutek rozporządzenia wysokiego c. k. ministerstwa skarbu z dnia 19 listopada 1890 l. 37.580, każdy chcący nabyć pewną ilość kainitu, ma wnieść wprost do c. k. Zarządu salinarnego w Kałuszu (stemplem na 50 ct. zaopatrzone) podanie, w którem ma się zobowiązać dosłownie jak następująca formułka opiewa: „Nabyty kainit użyję tylko jako nawóz, we własnem gospodarstwie i takowego nikomu ani nie sprzedam, ani bezpłatnie nie odstąpię.“

Do tego podania należy dołączyć certyfikat dotyczącego c. k. starostwa, według wzoru udzielonego wszystkim c. k. starostom w Galicyi przez wysokie Prezydyum c. k. namiestnictwa z dnia 31 grudnia 1890 l. 12.698/p., w którym to certyfikacie będzie wyrażone, że chcący nabyć kainit, rzeczywiście jest rolnikiem, że posiada odpowiedni żądanej ilości kainitu obszar gruntów i że ten kainit rzeczywiście jako nawóz do uprawy tych gruntów potrzebuje.

Po zadekretowaniu — pozwoleniu — do nabycia kainitu ma być należytość pieniężna tutaj przysłaną, a dopiero wtenczas zostanie kainit wydany. Kainit ten wydaje c. k. Zarząd salinarny, na mocy rozporządzenia c. k. ministerstwa skarbu, z dnia 30 paźdz. 1891 l. 36.499, w stanie mielonym, po cenie 90 ct. za jeden metryczny cetnar, loco magazyn salinarny, bez opakowania i obecnie bez gwarancyi minimalnej zawartości tlenku lub siarkanu potasu.

W celu nadesłania potrzebnych do tego worków, odebrania i przywiezienia tychże do c. k. saliny, transportowania kainitu do dworca kolejowego, odległego 5 km. od saliny, nadania tamże etc. potrzeba, jeżeli kupujący nie jest w miejscu, oznaczyć pełnomocnika, względnie spedytora, który się wszystkiemi temi czynnościami zajmie. Dotychczasowym odbiorcom kainitu załatwiał najczęściej powyższe czynności właściciel realności i gruntów Józef Freund z Kałusza, z którym jednak poprzednio co do wynagrodzenia porozumieć sie należy.

Wynagrodzenie to wynosi mniej więcej około 15 centów od jednego metrycznego cetnara.

Równocześnie nadmienia się, że karty zamówienia (Bestellzettel) celem uzyskania opustu taryf kolejowych wydają odnośne c. k. starostwa, dokąd też po takowe zgłosić się należy. Ostatecznie się nadmienia, że c. k. Zarząd salinarny nieopłacone listy, posyłki pieniężne i t. p. nie przyjmuje, również i takie telegramy, za które należytość posłańcza w kwocie 15 centów przez nadawcę nie została złożoną.

Zadatku na kainit c. k. Zarząd nie przyjmuje.

**C. k. Zarząd salinarny.**

Kałusz, dnia 14 lutego 1892.

**☞ Do numeru dzisiejszego załącza się Cennik nasion Składu T. Lewieckiej.**

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

### Ceny produktów w złr. za 100 kg.

| | Kraków z dnia 23/2 | | | Tarnów z dnia 19/2 | | | Rzeszów z dnia 10/2 | | | Lwów z dnia 22/2 | | | Wiedeń z dnia 23/2 | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | od | do | przeciętnie | od | do | przeciętnie | od | do | przeciętnie | od | do | przeciętnie | od | do | przeciętnie |
| Pszenica | 11·50 | 11·80 | —·— | —·— | —·— | 11·50 | —·— | —·— | —·— | 10·— | 11·10 | —·— | 10·65 | 11·55 | —·— |
| Żyto | 10·45 | 11·— | —·— | —·— | —·— | 10·50 | —·— | —·— | —·— | 10·— | 10·35 | —·— | 10·15 | 10·55 | —·— |
| Jęczmień | 7·50 | 8·— | —·— | —·— | —·— | 8·20 | —·— | —·— | —·— | 6·75 | 8·— | —·— | 6·50 | 9·50 | —·— |
| Owies | 7·25 | 7·70 | —·— | —·— | —·— | 7·25 | —·— | —·— | —·— | 7·25 | 7·70 | —·— | 6·50 | 6·60 | —·— |
| Groch | 10·— | 12·— | —·— | —·— | —·— | 10·50 | —·— | —·— | —·— | 6·50 | 13·— | —·— | 8·— | 12·75 | —·— |
| Fasola | 9·— | 12·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Bób | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 8·50 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 5·25 | 5·75 | —·— |
| Wyka | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 6·50 | 7·25 | —·— |
| Tatarka | 10·— | 12·— | —·— | —·— | —·— | 9·50 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 8·75 | 9·50 | —·— |
| Proso | 7·— | 9·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 7·— | 7·25 | —·— |
| Jagły | 14·— | 16·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 12·50 | 13·— | —·— |
| Kukurudza | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 7·50 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 6·10 | 6.20 | —·— |
| Rzepak | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 13·50 | —·— | —·— | —·— | 13·— | 13·50 | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Chmiel | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 50·— | 65·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Koniczyna n. czerw. | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 45·— | 75·— | —·— | 45·— | 60·— | —·— |
| Konicz. nas. biała | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 49·— | 75·— | —·— |
| Konicz. nas. szwedzka | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 60·— | 70·— | —·— |
| Siano z łąk | 1·80 | 2·20 | —·— | —·— | —·— | 1·90 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 2·10 | 4·— | —·— |
| Siano z koniczyny | 2·40 | 2·60 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 2·80 | 3·90 | —·— |
| Słoma | 1·60 | 2·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 2·20 | 2·50 | —·— |
| Kartofle hektolitr | 3·40 | 3·60 | —·— | —·— | —·— | 3·50 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Okowita 80—95° | 78·— | 82·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| „ kont. | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 21·— | 21·50 | —·— | 21·87 | 22·12 | —·— |
| Masło | 1·10 | 1·20 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |

Odpowzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman.

W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.